



8
„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

TEATR
Warszawa, ul. Jakubowsko 14

Nr z dn.
4 / 5 0 4 -05-92

665 KLEOPATRA AIRLINES

Jest to drugie już na scenie gdańskiej szekspirowskie przedstawienie ter-cetu: Jerzy Limon i Władysław Zawistowski – tłumacze i Krzysztof Babicki – reżyser. Po wystawionym dwa lata temu *Trojlusie* i *Kresydzie* sięgnęli oni tym razem po *Antoniusza* i *Kleopatę*. Dramat ogromny – zarówno ilością tekstu, jak i obsadą – skłaniający przy tym do inscenizacyjnego przepychu. Powszechnie znany z wersji hollywoodzkiej, z Elizabeth Taylor i Richardem Burtonem.

Jak się zdaje i jak wniesć można chociażby z not w programie, realizatorów w dużej mierze zajęła ta właśnie, hollywoodzka, wystawna i melodramatyczna tradycja. Od niej zechcieli się odbić, wziąć ją w nawias i zaprzeczyć jej. Powstało przedstawienie nader oszczędne w środkach, utrzymane w jednej, prostej i surowej dekoracji, w neutralnych, współczesnych kostiumach i z wyłączeniem scen zbiorowych (trudno zresztą, nawiasem mówiąc, wyobrazić sobie rozbuchane feerie przy tegorocznym budżecie). Rzecz toczy się jak gdyby w świecie wielkiej polityki i businessu: wieczorowych strojów, cynicznych rozmów przy barze i podróży samolotem na trasie Rzym-Aleksandria. W głębi przegradza scenę pomost, na którym ustawiono, bokiem do publiczności, rząd lotniczych foteli. Tam podróżują dostojnicy w otoczeniu swych sztabów. Co dziwne, tego samego wygodnego środka komunikacji używa wojsko; być może na czas mobilizacji linie cywilne zarekwirowano.

Rzecz prawdopodobna, wojna jest bowiem totalna. Nie ogranicza się do starć floty lub walk manipułów pod miastem. Po jej wybuchu przez scenę przetacza się tłumek uchodźców (jedyne sceny zbiorowe), którzy ze swymi tobołami i dziecinnymi wózkami wyglądają jak na starych, wrześnieo- wych fotografiach.

PRZEDSTAWIENIA TEATR

Na tym tle rozwija się główny konflikt starzejącego się giganta Antoniusza i obmierzłego arywisty Oktawiana. I na to nałożono drugą warstwę – błakających się po przedstawieniu, pastiszowych stylizacji na operową sztaampę. Tak kwituje się melodramatyczne narośła. Gdy Antoniusz wraca do Rzymu i tam w najprostszych, groteskowo esencjonalnych obrazach zawiera się jego polityczne małżeństwo z Oktawią, na proscenium siedzi Kleopatra, wystudiowanym gestem otwiera kolejne listy i podaje je wzdychającym powiernicom. Sojusz triumwirów świętowany jest jakimś idiotycznym, zamierającym korowodem. Dużą rolę gra – świetna zresztą – muzyka Stanisława Radwana, w pełni romantycznej stylizacji. Jej podstawę stanowią potężne, Wagnerowskie motywy, które punktuja zwrotne momenty romansu: kontrastują z nimi nerwowe smyczki w duchu Mendelssohna, czy nawet Czajkowskiego.

Tyle można interpretować. W całości przedstawienie sprawia wrażenie szkicu, w którym próbuje się rozwiązań, rysuje podstawowe zworniki, dobiera skojarzenia i znaczeniowe klucze: czasem pożytecznie, czasem już mechanicznie (uchodźców można by sobie darować). Ustalił się zarys spektaklu: należałoby go wypełniać materia, a tej materii często tutaj braknie. Rozwiązania nie składają się w płynną całość, przebiegają nieśmiało, gubiąc się na wielkiej scenie i bojąc pełniejszej artykulacji. Przedzielają je chwile zapaści. Brakuje wybijających się ról. Rzecz wygląda na nie dokończoną, nie skryształizowaną jeszcze. Wydatnie kontrastuje pod tym względem z poprzednim *Trojlosem*, który proponował aż zanedo może zdecydowaną wizję (w toku eksploatacji, a zwłaszcza po wznowieniu, jaskrawości tamtego przedstawienia mocno się złagodziły). Teraz mamy właściwie warsztat. Może by na jego podstawie sporządzić wyraźniejsze dzieło?

TOMASZ KUBIKOWSKI

Teatr Wybrzeże w Gdańsku: *ANTONIUSZ I KLEOPATRA* Williama Szekspira.
Reżyseria: Krzysztof Babicki, scenografia: Juha Lukala. Premiera 16 II 1992.